

KRYSTYN MATWIJOWSKI (WROCLAW)

JAN III SOBIESKI JAKO MAŻ STANU

W kanonie tradycji narodowej Jan III Sobieski funkcjonuje przede wszystkim jako wybitny wódz i zdolny strateg, zwycięzca spod Chocimia i Wiednia, człowiek, który uratował Europę przed najazdem tureckim i sprawił, iż pod koniec XVII w. po paśmie klęsk w czasach „potopu” ponownie wzrosła rola Polski na arenie międzynarodowej¹. Okres jego panowania znany jest jako ostatni przeblysłk dawnej świetności Rzpltejszlacheckiej przed osławionymi „czasami saskimi” i rozbiorami.

Mniej wie się o Sobieskim jako polityku. Nie oznacza to, że ta strona jego działalności nie była przedmiotem zainteresowania historiografii, że wymienimy nadal niezwykle cenną pracę T. Korzona². Rozwój badań nad czasami Jana III Sobieskiego, zwłaszcza w ostatnich latach³, skłania do próby jego oceny jako męża stanu.

Pojęcie męża stanu (der Staatsman, gosudarstwiennyj diejatiel, statesman) nie jest zdefiniowane, choć dosyć powszechnie jest używane zarówno przez historyków, jak i politologów. Dlatego rodzi się konieczność bliższego scharakteryzowania jego zakresu.

Za męża stanu uznajemy polityka, który w określonym czasie odgrywa w państwie czołową rolę. W funkcjonującym systemie władzy, w aparacie administracyjnym lub organach przedstawicielskich zajmuje jedno z kierowniczych stanowisk. Z jego inicjatywy lub przy jego akceptacji podejmowane są najważniejsze decyzje związane z polityką wewnętrzną i zagraniczną państwa. Może też zapobiec ich uchwalaniu. Równocześnie aktywnie uczestniczy w ustalaniu długofalowej polityki

¹ Sprawami wojskowymi za czasów Sobieskiego zajmowali się m. in.: C. Chowaniec, J. Woliński i J. Wimmer. Najważniejsze prace poświęcone temu okresowi omówione zostały ostatnio przez K. Matwijowskiego, *Pierwsze sejmy z czasów Jana III Sobieskiego*, Wrocław 1976.

² T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego*, t. I—III, Kraków 1898.

³ Mamy tu na myśli przede wszystkim prace E. Cieślaka, M. Komaszynskiego i Z. Wójcika, w których różne elementy polityki Sobieskiego zostały w nowym świetle przedstawione, i to nie tylko w pracach o charakterze naukowym, ale także w popularnonaukowych.

państwa w obu wspomnianych zakresach. W całej tej swojej działalności kieruje się opracowanym wcześniej programem. Ma, jednym słowem, pełną świadomość celów, do których dąży, a także środków wiodących do ich osiągnięcia. Jak zwykle program taki musi zawierać elementy stałe. Obok nich są też i takie, które w trakcie wprowadzania określonej doktryny w życie będą modyfikowane. Z definicji tej, choć bardzo ogólnej, wynika, że za męża stanu uważamy czołowych działaczy państwowych. Mieszczą się w tej definicji także politycy, którzy stoją na czele opozycji.

Mimo tak szerokiego zakresu pojęcia skoncentruję się na działalności politycznej Sobieskiego po jego obiorze na tron, choć należałoby także objąć czasy Michała Korybuta Wiśniowieckiego, gdy należał on do grona współtwórców linii politycznej opozycji i jej głównych wykonawców⁴, a być może także okres jeszcze wcześniejszy — czasy panowania Jana Kazimierza.

Wydaje się, iż kilka czynników umożliwiło zrobienie kariery politycznej i awansowanie do grona ludzi decydujących o kształcie polityki szlacheckiego państwa. Jednym z ważniejszych było wykształcenie. Istotne było powiązanie ze sferami dworskimi⁵ lub grupą możnowładczą, czy też magnacką, która miała silne wpływy w państwie. Pewną, dość istotną rolę odgrywało doświadczenie wyniesione z udziału w życiu politycznym, np. w kampaniach sejmikowych, czy też w debatach sejmowych, lub co najmniej przekazane przez ojca bądź najbliższe otoczenie, a wreszcie wyróżnianie się w wyraźny sposób w jakiejś dziedzinie, np. w akcji polityczno-propagandowej, w wojsku, czy też w trakcie spełniania innej służby publicznej.

Wszystkie te czynniki wyraźnie wystąpiły w wypadku Jana Sobieskiego. Ojciec zadbał o zapewnienie mu odpowiedniego wykształcenia. Wysłał go po studiach w Krakowie za granicę⁶. Trudno zgodzić się z poglądem, na szczęście odosobnionym, iż celem tego wojażu było przygotowanie Sobieskich do odegrania znacznej roli w proprotestanckim przewrocie⁷, faktem jest jednak, że dzięki temu wyjazdowi Janowi III nieobce były tajniki ówczesnej polityki europejskiej. Drogę do dworu miał Sobieski przetartą przez ojca. Szybko też zdobył doświadczenie polityczne. Już w czasach „potopu” należał do wyróżniających się oficerów.

⁴ Pisze na ten temat szerzej Korzon, *op. cit.*, a także w niniejszym tomie K. Przyboś.

⁵ Na te elementy w ocenie drogi życiowej J. Zamoyskiego zwrócił uwagę ostatnio A. A. Witusik, *O Zamoyskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej*, Lublin 1978.

⁶ Zajmował się tymi zagadnieniami m. in. H. Barycz. Wydane też zostały źródła ukazujące pobyt Sobieskich na studiach zagranicznych.

⁷ J. Giertych, *Jan III Sobieski*, Londyn 1953.

Trudno jest w sposób jednoznaczny stwierdzić, co decydująco wpłynęło na ukształtowanie się programu politycznego Sobieskiego. Wydaje się, że opierając się na zdobytej wiedzy potrafił on w sposób niezwykle umiejętny przyswajać sobie doświadczenie polityczne otoczenia i przede wszystkim zdobywać własne. To jest jedna z tych cech, którą winien posiadać dobry polityk, a w przyszłości mąż stanu.

W momencie, kiedy doszedł do władzy, on, który w czasie panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego był rzecznikiem ograniczenia uprawnień króla, teraz miał diametralnie inne zdanie. Dążył też do uszczuplenia wpływów czołowych magnatów poprzez skrócenie czasu sprawowania urzędów bądź przez ich zatrzymanie w swym ręku.

Te jego plany i zamierzenia, które w pierwszych latach rządów przybrały nawet postać projektu absolutystycznego zamachu stanu, podporządkowane były jednak przede wszystkim jednej głównej myśli — konieczności zapewnienia dziedziczności tronu w swoim rodzie. Stąd rezygnacja z podejmowanych prób przeprowadzenia reform, gdy mogłoby to negatywnie rzutować na ten główny cel polityki Jana III.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że na początku nie są to tradycyjne starania o zapewnienie wyboru następcy za życia króla, lecz stworzenie warunków, które wybór ten zapewniłyby po śmierci panującego; i dopiero, gdy wiele akcji kończy się niepowodzeniem, starał się Sobieski przyzwyczajać swoje otoczenie i szlachecką opinię publiczną do myśli, że następcą jego będzie Jakub.

Tej ogólnej doktrynie politycznej podporządkowane były poczynania zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Przyjrzyjmy się im bliżej, nie tyle pod kątem widzenia realizacji określonego programu, gdyż rzuca się to wyraźnie w oczy, ile wydobywania pewnych cech, które charakteryzowały monarchę, a przy tej okazji wyraźnie się uzewnętrzniały.

Najważniejszym zagadnieniem, którym musiał zająć się Jan III po objęciu władzy, było zapewnienie bezpieczeństwa państwu. Zwycięstwo chocimskie nie zostało bowiem w wyniku postawy Paców w pełni wykorzystane. Monarcha zdawał sobie z tego sprawę. Stąd decyzja o odłożeniu koronacji i podjęcie walki z Turcją i Tatarami. Było to nie tylko świetne pociągnięcie z punktu widzenia wojskowego⁸, ale też majstersztyk w wewnętrznej rozgrywce politycznej. Pokazując, iż władca dobro państwa przedkłada nad własny interes, Jan III odbierał argumenty opozycji. Szermowała ona nimi już pod koniec elekcji.

Pierwsze lata panowania Sobieskiego przeszły, jak wiadomo, pod znakiem próby przeprowadzenia reorientacji polskiej polityki zagranicznej⁹. Król próbował powrócić do polityki piastowskiej, zainteresować

⁸ Kilka prac poświęcił tej problematyce J. Woliński.

⁹ Por. prace: K. Piwarski, *Polityka bałtycka Jana III Sobieskiego w latach 1675—1679* (Księga pamiątkowa ku czci prof. dra W. Sobieskiego, t. I.

Polskę ziemiami północnymi i zachodnimi i odejść równocześnie od kierunku wytyczonego przez Jagiellonów i Wazów. Temu manewrowi towarzyszyła próba ułożenia stosunków z sąsiadami, z którymi Polska toczyła przez wiele lat wojny, w pierwszym etapie ze Szwecją¹⁰, a w późniejszym z Moskwą¹¹.

Nie tylko na te fakty, przeważnie pozytywnie ocenione przez historyków¹², pragnę zwrócić uwagę. Nie mniej istotny wydaje się sposób przeprowadzenia wspomnianej reorientacji. W tym wypadku Sobieski i ludzie z nim związani wykazali się dużymi umiejętnościami, dobrze wykorzystując doświadczenia poprzednich ekip. I tak przede wszystkim zadbano, by zmiana układów posiadała odpowiednie zabezpieczenie finansowe (układ w Jaworowie w 1675 r.), podobnie jak miała je dotychczasowa polityka antyturecka (pomoc papieżstwa i Habsburgów). Starano się przy tym do końca wyzyskać żywotne zainteresowanie Francji w dokonaniu zmiany w układzie sił w Europie środkowej.

Całość przedsięwzięcia starano się utrzymać w tajemnicy. Wzmianki na ten temat nie ukazały się ani przed sejmem koronacyjnym w 1676 r., ani przed sejmem warszawskim, który obradował w roku następnym. Jedynie spowiednik królewski ks. Piekarski w czasie kazania na nabożeństwie, które poprzedziło sejm koronacyjny, wezwał władcę do zmiany polityki zagranicznej, przypominając, iż jego poprzednicy na tronie Polski wbijali słupy graniczne na Odrze¹³. Miał to być zapewne swego rodzaju balon próbny, którego celem było poznanie stanowiska szlacheckiej opinii publicznej, nie zakłóconego przedwczesną akcją ze strony opozycji lub argumentów brandenburskich i austriackich.

Skoro efektem zmiany sojuszów miało być wspólne ze Szwecją wystąpienie przeciwko Brandenburgii w Prusach Książęcych, nie zaniebano przygotowań militarnych. Sobieski nie tylko osobiście zaangażował się w akcję rekrutowania żołnierza, ale także zabezpieczył się

Kraków 1932, s. 196—265) czy J. Woliński, *Z dziejów wojny i polityki w dobie Jana Sobieskiego*, Warszawa 1960, gdzie m. in. wiele miejsca poświęcił Autor genezie traktatu jaworowskiego.

¹⁰ Stosunki z Szwecją są może najściślej znane. Najszerzej przedstawił je, zwracając uwagę nawet na sprawy drobne, W. Konopczyński, *Polska a Szwecja 1660—1795*, Warszawa 1924, i wiele jego ocen do dzisiejszego dnia nie straciło nic na aktualności, choć do wielu jego tez nawiązywali zarówno K. Piwarski, jak i J. Woliński poprzez nie tylko swoje studia, ale także wydane materiały źródłowe (np. tekst traktatu gdańskiego). Od strony szwedzkiej warto choćby wskazać na zamieszczoną w tym tomie rozprawę G. Jonassona.

¹¹ Stosunki z tym krajem w czasach Sobieskiego, a zwłaszcza w pierwszej połowie panowania tego władcy, przedstawił ostatnio bardzo dokładnie Z. Wójcik, *Rzeczpospolita wobec Turcji i Rosji 1674—1679*, Wrocław 1976.

¹² Dotyczy to raczej pierwszej połowy panowania Jana III Sobieskiego. W okresie późniejszym sytuacja uległa bowiem dość istotnej zmianie.

¹³ Matwijowski, *op. cit.*, s. 91.

poprzez wysłanie korpusiku Rybińskiego do Inflant. Wydaje się, że opozycja słusznie przypuszczała, iż awanturnik ten za wiedzą Sobieskiego zbierał ochotników do walki z Brandenburgią przy boku Szwecji. Rację też zapewne miała, gdy stwierdzała, iż już po udaniu się do Inflant znosił się on dalej z monarchą, a może nawet spełniał rolę większą, niż się powszechnie przypuszcza. Czyż zwykłego kondotiera wysyłano by do Szwecji i organizowano mu spotkanie z jej władcą? Być może, pełnił on rolę swego rodzaju pośrednika między Janem III a Karolem XI.

Dotykamy przy tej okazji zabezpieczenia akcji na arenie międzynarodowej. Po zawarciu przymierza z Francją doszedł sojusz militarny z Szwecją (traktat gdański, 1677 r.). Jak wobec tego wytłumaczyć, że tak źmudnie, wielostronnie i dobrze przygotowana akcja zakończyła się niepowodzeniem? Czy nie rzuca ona cienia na Sobieskiego jako na męża stanu? Odpowiedź na te pytania nie jest łatwa i prosta. Przyczyn niepowodzenia było co najmniej kilka. Nie mamy zamiaru ich omawiać szczegółowo, lecz rozpatryć je pod kątem ewentualnej odpowiedzialności Sobieskiego.

Przede wszystkim zawiedli Szwedzi, którzy — jak wiadomo — wyraźnie spóźnili się z podjęciem działań wojennych i w dodatku źle je prowadzili. Trudno to było przewidzieć. Szwedzi do niedawna mieli opinię świetnych żołnierzy. Dobrą marką cieszyli się ich dowódcy. Od tej strony poznał ich Sobieski w okresie „potopu”. Nie zwalniało go to od uaktualnienia posiadanych informacji i sądząc choćby z kontaktów ze wspomnianym Rybińskim, dysponował on świeżymi i dokładnymi wiadomościami. Niełatwo w tej sytuacji dokładnie stwierdzić, jak wielki spotkał go zawód. Nie ulega jednak wątpliwości, że musiał on być znaczny. W związku z tym część winy ciąży zarówno na władcy, jak i na ludziach mu bliskich.

W tym momencie próby ważna była postawa Sobieskiego. Mimo niepomyślnych wieści można było przy pomocy zaciężnych żołnierzy skupionych wokół granic Prus Książęcych przystąpić do działań wojennych, wypełnić swoje sojusznicze zobowiązania i być może wciągnąć Rzpltą do wojny. I tu dała o sobie znać wielka rozważa Sobieskiego. Nie zdecydował się on na rozpoczęcie wojny. Nie zrezygnował wprawdzie z myśli o wystąpieniu przeciwko Brandenburgii, ale nie poszedł na awanturę, której efektów nie mógł przewidzieć. Nie złamał przy tym swych zobowiązań. Wina spadła na Szwedów, którzy nie dotrzykali ustalonego terminu wkroczenia do Prus.

W wytworzonej sytuacji musiało dojść do wewnętrznej batalii politycznej wokół zmiany polskiej polityki zagranicznej. Doceniając siłę i możliwości oddziaływania opozycji, stronnictwo dworskie i Sobieski przez długi czas wyraźnie starali się uniknąć konfrontacji na tym tle. Wszak plan przewidywał wciągnięcie podstępem Rzpltej do wojny. Trudno wobec tego obciążać monarchę, że na sejmie grodzieńskim w 1678 r.

praktycznie zrezygnował ze swoich planów, skoro nie wykluczał takiego przebiegu i rezultatu walki politycznej.

Nie można zresztą całkowicie wyodrębnić poszczególnych posunięć dworu z całokształtu jego polityki. Rezygnacji bowiem z określonych planów towarzyszyły posunięcia, które były rozwiązaniem alternatywnym lub zapowiadały nowy kierunek w polityce zagranicznej. Tak było na wspomnianym sejmie grodzieńskim. Równolegle Jan III czynił starania o zbliżenie z Moskwą. I właśnie wówczas polityka ta uwieńczona została pewnym sukcesem.

Stykamy się w ten sposób z drugim niezmiernie istotnym kierunkiem w polityce zagranicznej Rzpltej. Sobieski przykładął doń wielką wagę. Od początku swoich rządów starał się o dobre stosunki ze wschodnim sąsiadem. Liczył na pomoc Moskwy w walce z Turcją. Pierwsze kroki podjęte przez polskich dyplomatów (m. in. przez Węśławskiego) zakończyły się niepowodzeniem. W efekcie Moskwa praktycznie sama stanęła do walki z najazdem tureckim (1674). Polacy bowiem ograniczyli się do drugorzędnych operacji na tyłach wojsk tureckich. Choć atmosfera do nowej akcji dyplomatycznej nie była najlepsza, Sobieski ponownie wysłał z misją do Moskwy Węśławskiego i znów rokowania z A. S. Matwiejewem, który kierował wówczas Posolskim prikazem, zakończyły się fiaskiem. Nie spełniły się też nadzieje polskiego władcy związane z rokowaniami polsko-moskiewskimi w ramach komisji andruszowskiej. Sobieski jednak nie zrezygnował. W marcu 1675 r. do Moskwy wysłany został rotmistrz A. Kłodnicki. Doszło wówczas do porozumienia w sprawie współdziałania wojsk obu krajów, ale brak ustalonego planu działania, niezgodnienie terminów i kwestii dowództwa postawiły realność układu i wzajemnej pomocy pod znakiem zapytania. W rezultacie do zjednoczenia sił obu stron nie doszło. Każdy z sojuszników myślał przede wszystkim o własnym interesie. Nie ulega jednak wątpliwości, że koncentracja wojsk moskiewskich nad Dnieprem odegrała pewną rolę w kampanii 1675 r.

Gorzej było w następnym roku. Polska starła się sama z najazdem tureckim. Trudno się dziwić rozgoryczeniu króla. Obawiano się wówczas, jak pisze Z. Wójcik, iż mogło dojść do odwrócenia przymierzy¹⁴.

Nie naszą rzeczą jest szczegółowe przedstawianie rozwoju stosunków polsko-moskiewskich; jeżeli na kilka epizodów zwróciliśmy uwagę, to tylko dlatego, aby ukazać, z jak żelazną konsekwencją polski władca realizował swoją koncepcję układu stosunków na wschodzie i południu.

Większość z ówczesnych polskich polityków zdawała sobie przy tym sprawę, że stosunki z Moskwą są ściśle uzależnione od polityki wobec Turcji. Gdy po rozluźnieniu związków z Francją nastąpiło zbliżenie do Habsburgów, ostrze polityki antytureckiej było coraz bardziej widoczne,

¹⁴ Wójcik, *op. cit.*, s. 42.

a w ślad za tym szły starania o przyciągnięcie Moskwy do wspólnej walki z półksiężycem. Na tej drodze kolejnymi etapami było Grodno z 1678 r., a następnie Moskwa, gdzie podpisano traktat Grzymułtowskiego. Zaprzysiężenie układu — jak wiadomo — odbyło się we Lwowie. Wszyscy z otoczenia monarchy zdawali sobie sprawę z wagi sytuacji. Rozumieli, jaki ciężar brał on na siebie. Był to przecież zasadniczy zwrot w polityce Rzpltej zapoczątkowanej jeszcze w czasach Kazimierza Wielkiego. Sobieski potrafił jednak pozyskać senatorów i znaczną część szlacheckiej opinii publicznej dla swojej koncepcji lub co najmniej zapewnił sobie neutralność i milczenie tych, którzy mieli inne zdanie, i układ potwierdził¹⁵.

Inną sprawą jest, że nadzieje, jakie wiązał polski władca z sojuszem z Moskwą, nie spełniły się. Działania wojenne podjęte przez Moskwę nie zostały uwieńczone powodzeniem. Podobnie kampanie armii polskiej nie zakończyły się sukcesem. Nie ulega jednak wątpliwości, że akcje prowadzone na własną rękę przez obu sąsiadów zakończyłyby się ich klęską.

Omawiana polityka kontynuowana była przez kilka lat i gdy władca przekonał się, że nie zdaje ona egzaminu, próbował wyplątać się z zobowiązań wobec koalicji antytureckiej. Był to już jednak okres, kiedy z Rzpltą przestano się liczyć.

Warto, wydaje się, zwrócić uwagę na sposób, w jaki Sobieski starał się pozyskać poparcie szlacheckiej opinii publicznej dla wspomnianego kursu. Przede wszystkim nie taił trudności, jakie piętrzyły się przed dyplomacją polską, gdy szukała ona dróg zbliżenia do Moskwy. Pokazywał widziany z Warszawy kształt polityki naszego sąsiada, zwłaszcza wówczas, gdy w sposób ewidentny kierował się on własnym interesem. Mimo to król opowiadał się za przymierzem i współdziałaniem.

Przejdźmy do polityki wewnętrznej. Pod tym względem Jan III wykazał niebywale mistrzostwo. Odnosi się to przede wszystkim do jego postępowania w stosunku do organów przedstawicielskich, sejmików i sejmu. Ma się wrażenie, że odziedziczył on po ojcu zacięcie do rozgrywek politycznych lub co najmniej dobrze wykorzystał jego doświadczenie i rady. Zwróćmy uwagę tylko na niektóre sprawy. Gdy zależało monarche na przeprowadzeniu odpowiedniej uchwały na sejmie, nie zawsze zamieszczał o niej informację w legacji. Unikał w ten sposób wcześniejszej akcji ze strony opozycji. Nie była to jednak zasada stała. Gdy przewidywał, iż opozycja może określony problem podnieść, nie pomijał go milczeniem.

Może mniej skuteczne były zabiegi dworu zmierzające do pozyskania sobie szlacheckiej opinii publicznej. Wprawdzie starano się wykorzystać wszystkie możliwe drogi do osiągnięcia tego celu, wciągano do agitacji

¹⁵ A. Czołowski, *Łzy króla Jana III, epizod z przeszłości kamienicy królewskiej*, Lwów 1925.

senatorów, puszczano w ruch maszynę propagandową: listy, pisma polityczne, kazania, efekty nie były zbyt wielkie. Przyczyna tkwiła przypuszczalnie w fakcie, iż opozycja odwoływała się do hasła bardziej chwytliwych, groźby absolutum dominium i zagrożenia „złotej wolności”.

W wypadku pojawienia się perspektywy zerwania sejmu, na którego dojściu zależało dworowi, Jan III sięgał do wszystkich możliwych środków: używał straży marszałkowskiej, starał się przekupić rwacza, prolongować obrady i prowadzić je po zapadnięciu zmierzchu przy świecach. Często, by cel osiągnąć, monarcha przez wiele godzin nie opuszczał sali, budząc tym powszechny podziw. Wreszcie w trakcie debaty, gdy szala przechylała się na stronę opozycji, potrafił rzucić na nią swój głos i czasami jego wystąpienie zmieniało sytuację.

Nie sposób jest wymienić wszystkich możliwych sytuacji, które zdarzały się na forum sejmu, i kroków podejmowanych przez dwór. Chciałbym tylko zwrócić jeszcze uwagę na umiejętność tamowania dyskusji, gdy przyjmowała ona niekorzystny obrót. Stykamy się wówczas ze swojego rodzaju obstrukcją parlamentarną. Odnosi się wtedy wrażenie, że cała debata była świetnie rozpisana na poszczególne głosy. Nie oznacza to, iż Sobieski, starając się oddziaływać na przebieg debat sejmowych, nie popełniał błędów. Wynikały one zazwyczaj ze złej oceny sytuacji. Tak było np. na sejmie warszawskim w 1677 r., gdy mając poparcie sejmu przez próbę pociągnięcia posłów żmudzkich do odpowiedzialności zraził sobie izbę i nie podbudował swojego autorytetu.

Widowym rezultatem umiejętności Sobieskiego jako gracza parlamentarnego było dochodzenie sejmów, zwłaszcza w pierwszej połowie panowania¹⁶.

Jednym z ważniejszych problemów w polityce Rzpltej była kwestia religijna. Tendencje kontrreformacyjne niekorzystnie odbijały się na wielu dziedzinach życia. Należy podkreślić, że Jan III starał się nawiązywać do polityki Władysława IV. Mam tu na myśli przede wszystkim stosunek do Rzymu i podjęcie wysiłków zmierzających do pogodzenia wyznań. W pierwszym wypadku przejawiało się to przede wszystkim w podejmowanych próbach ograniczenia wpływów dyplomacji papieskiej na politykę polską. Przykładów na to możemy przytoczyć wiele, wystarczy choćby wskazać na jego stosunek do nuncjusza Martellego, a zwłaszcza do różnych nacisków przez niego stosowanych. Było rzeczą zwykłą w dawnej Rzpltej, iż monarcha wstępujący na tron potwierdzał przywileje, w tym i dla np. poszczególnych zborów. Szczególnie wiele takich dokumentów wydano w pierwszych latach panowania Jana III, nie tylko, jak się wydaje, ze względów finansowych. Już w trakcie sej-

¹⁶ Większość uogólnień dotyczących polityki wewnętrznej zaczerpniętych zostało z najnowszych prac poświęconych temu okresowi E. Cieślaka, Z. Wójcika i mojej *Pierwsze sejmy...*

mu koronacyjnego wielkie zaniepokojenie nuncjusza Martellego wzbudziły plany dworu zwołania konferencji „schizmatyków”. Jej celem miało być uregulowanie stosunków między katolikami i prawosławnymi. Choć próba ta nie powiodła się, świadczy o szerokim widzeniu przez Sobieskiego skomplikowanej sytuacji na wschodnich krańcach Rzpltej.

Spróbujmy podsumować nasze rozważania, zastrzegając, że dotyczą one rządów Sobieskiego do końca lat osiemdziesiątych; okres późniejszy kształtuje się, jak mi się wydaje, całkiem inaczej.

Sobieski jest w tym okresie politykiem liczącym się w Europie środkowo-wschodniej, dobrze orientującym się w rozgrywkach politycznych i starającym się wykorzystać zmieniające się układy dla dobra Rzpltej. Posiada on ściśle określony program, w którym ważnymi punktami było wzmocnienie pozycji monarchy i zapewnienie dziedziczenia tronu w rodzie Sobieskich. W swych działaniach jest konsekwentny, ale dostosowuje je do zmieniających się układów. Dotyczy to w szczególności jego dużych umiejętności rozgrywania walk wewnętrznych.

JOHANN III. SOBIESKI ALS STAATSMANN

Die Johann III. Sobieski gewidmeten Bearbeitungen haben in der Hauptsache dessen hervorragendes militärisches Talent und bedeutsamen Beitrag für die Siege der polnischen Streitmacht zum Ausgang des 17. Jh. hervor.

Ausgehend von der allgemeingültigen Definition des Staatsmannes und gestützt auf die bisherige Forschung auf diesem Gebiet unterstreicht der Autor vor allem die Tatsache, dass sich der Monarch in seinem Handeln nach einer zuvor herausgearbeiteten Konzeption der Innen- und Aussenpolitik richtete, um deren Verwirklichung er sich dann hartnäckig bemühte. Dies bedeutet keinesfalls, dass er im Verlauf seiner Tätigkeit nicht zu Modifizierungen seiner Konzeption oder Vision der politischen Vorhaben bereit gewesen wäre. Gerade diese Fähigkeit, sich den gegebenen Umständen anzupassen, ist ihm hoch anzurechnen. Dies ist sowohl in der Innen- als auch in der Aussenpolitik ersichtlich. Im ersteren Falle ist es die Aufgabe des Versuchs, die polnische Aussenpolitik zu revidieren und sie dem Westen zuzulenken, als dies die Grundlagen der Herrschaft gefährden konnte, im anderen Falle wählte er den Weg einer behutsamen Stärkung der Stellung des Monarchen im Staate und gab den Gedanken von einem gewaltsamen Umsturz auf, als es sich erwies, dass das Kräfteverhältnis zu Ungunsten des Monarchen ausfallen konnte.

Auch wenn es Johann III. nicht gelungen war, seine Pläne im vollen Umfang zu verwirklichen, lag die Hauptschuld nicht bei ihm. Dafür gab es eine Reihe Ursachen, vor allem das ungünstige Kräfteverhältnis im mittelöstlichen Europa.